

Z podróży po Meklemburgii - cz.II
=====

Województwo Pomorskie
Urząd Wojewódzki
Bydgoszcz
zaświadczenie
na wdrożenie
Nr 1410
12.11.69
data

który to już raz w czasie mojej wędrówki po ziemi meklemburskiej
słyszę zdanie: " życie jest krótkie, a my, Niemcy, lubimy z niego
korzystać". Wypowiadają je różni, spotkani przeze mnie ludzie,
zwykle jakoby na usprawiedliwienie zjawisk czy decyzji, które mają
na uwadze właśnie interes człowieka.

Jest niedziela. Schwerin opustoszała. Nikogo nie przeraża
~~nigdy~~ nawet chłodek jesienny. Zresztą dzisiaj słońce wyjątkowo
łaskawe. Niektórzy więc już w sobotę wybrali ulubione zakątki
w lasach czy nad jeziorami, wielu pędzi od wczesnego rana - i to
wszelkimi dostępnymi środkami lokomocji - na wielkie, barwne pokazy
jazdy konnej i zaprzęgów regionalnych. ~~Sportu~~ Z portu "białej floty"
odbijają statki wypełnione pasażerami. Całodniowy pobyt na wodzie
z koncertem i kawiarnią na pokładzie, wreszcie obowiązkowym ciepłym
posiłkiem, gdzieś w Zippendorfie lub Peckatel - to pożytecznie
spędzony dzień wolny od pracy.

Przyglądam się w porcie obłokom mew, których zdaje się o tej
porze więcej tutaj niż u morskich wybrzeży i ludziom, którzy w ideal-
nym szyku czekają na swoje wejście na statek. Uwagę zwracają biało-
włose starsze damy,

411
mężczyźni w starszym wieku i młode małżeństwa. - te otoczone obłokami
dzieciaków. Jak owe mewy - dość hałaśliwych. Nie, wolę stanowczo
odpoczynek bez akompaniamentu "ukochanych piskląt"! Decyduję się więc
na powtórna wizytę w Muzeum. Dosłownie stąd, od portu o krok. ~~Ale~~ Dzisiaj
siał postanawiam czas przeznaczyć na zwiedzenie ekspozycji współczesnej.
Do ~~dzieł~~ mistrzów holenderskich, którzy tyle splendoru dodają Muzeum
w Schwerinie i o których mówiła ^o już w poprzedniej korespondencji -
uda się może jeszcze powrócić. W salach ze współczesnym malarstwem,
oczywiście, mniej zwiedzających niż u Holendrów, chociaż - jak mnie
objaśniono /obywatel Niemieckiej Republiki Demokratycznej faworyzuje
realizm - także w sztuce. A tu w galerii prezentującej współczesność
ze szczególnym uwzględnieniem meklemburskiego środowiska plastycznego
dominuje właśnie malarstwo realistyczne. Nam, Polakom prezentowane tu
płótna kojarzą się z naszą twórczością lat 50-tych. Nie mniej widza
zdumiewa perfekcja warsztatowa chociażby takich autorów jak: Horst
Holiński czy Vera Kopetz. Najciekawszą wszakże indywidualnością artystyczną
wydaje się Carl Hinrichs. W jego portretach zawarty jest
złożony życiorys mieszkańca Meklemburgii. W jego pejzażach - uroda
tego regionu. Słuchałam z zapartym tchem, gdy ten z natury zażywny,
impulsywny, dzisiaj 66 lat liczący artysta z sarkazmem opowiadał
o czasach swego dzieciństwa.

4/13

- wtedy człowiekiem był tyłką książę i ci z jego dworu. Wszystko inne to motłoch, który bił czołem o ziemię, gdy w karocach ulicami Schwerina przejeżdżali panowie.

Wyboistą drogą doszedł Hinrichs do sztuki, ^{po} okresie bojów i cierpień w czasach panowania ^{brunatnych} ~~czarnych~~ koszul, ~~przez~~ po obozie koncentracyjnym, który nie ominął go jako czynnego członka partii komunistycznej, wreszcie - w latach 50-tych dopiął celu, ukończył studia artystyczne. Obrazy Hinrichsa, które oglądam w galerii mówią więc także o zmianach w psychice obywateli Republiki Demokratycznej. Lęk i pokorę zastąpiła pewność jutra. Mimo woli zastanawiam się, czy prace ^e artystów plastyków bydgoskiego środowiska, - niebawem przecież właśnie one znajdą się w salonach Schwerińskiego Muzeum - pozwolą odbiorcom bliźniaczego miasta w NRD na bliższe poznanie współczesnego Polaka. Jego kraju, życia i duszy? Miejmy nadzieję, że tak, ale zostawmy to przyszłości. Narazie bowiem - jeszcze w muzeum schwerińskim kontempluję nieporównywalne wypowiedzi najgłośniejszego artysty naszego stulecia. ^{bowiem} ~~Właśnie~~ czynna tu jest wystawa grafiki i barwnych litografii Pablo Picassa. Zrozumiałe, że każdego dnia - chociaż wystawa trwa już parę tygodni, tłumnie tu i gwarno. Muszę jednak przyznać, że ekspozycja urządzona w przyległych dwóch salonach dowodzi ~~o~~ ^x równie interesujących

osiągnięciach rodzimych twórców w zakresie grafiki. Właśnie w dużych ^{Mam na myśli} dwóch salonach bogaty przegląd dorobku Herberta Sandberga. W uroczy

sposób ironizuje twórca z tradycyjnego widzenia wielkich sław.

Z humorem a nawet satyrą maluje portrety Heydna, Musorgskiego, Gershwin

na, Brechta i innych. Natomiast w akwatintach Sandberg zdecydowanie deklaruje swoje głębokie zaangażowanie w postęp. A nawet więcej -

w socjalizm. Potocznie, każdy szary człowiek ^{w NRD} - nie artysta - nie działacz ani ideolog, - streszcza to po prostu w dewizie: "Aby się każdemu

lepiej i łatwiej żyło." W praktyce odczuć to ma nawet w tak prozaicznej acz niezbędnej w życiu okoliczności, jak - powiedzmy - zakup ziemniaków na obiad.

Pozwólcie więc, drodzy słuchacze, że w tym miejscu od spotkań ze sztuką przejdę do prozy życia. Właśnie do owych kartofli. Nie, nie jest to artykuł, po który gospodyni w NRD wybiera się z najbardziej sfatygowaną torbą czy siatką. Kartofle kupuje czyste jak jabłuszka, w gotowych siatkach po 2,3,5 lub 10 kilogramów. ^W Tak przygotowany towar ~~skazana~~ zaopatruje ~~xx~~ wszystkich mieszkańców Schwerina kombinat rolniczy w Plate. Leży jakieś 10 kilometrów od stolicy okręgu, ^{zdeja się} Dojechać tam ~~można~~ na doskonałą szosę, ^{można też} ~~względnie~~ dopłynąć statkiem poprzez Schwerinersee i kanał odwadniający do niedawna nieurodzajne bagna zwane Friedrichs-
-moor.

415

W sumie 750 hektarów arealu ze wsi produkcyjnej Plate i 12^{-tu} przyległych wiosek przeznaczają się pod uprawę ziemniaków. I co zdumiewa? Że panem i władcą całej tej gospodarki agrarnej jest osoba młoda - 28 letni agronom w spódnicy: Gudrun Schumann. Rządzi po nowemu. Stawia na wszechstronny postęp na wsi, na najbardziej nowoczesną technikę, na przemysł przetwórczy. Z jej inspiracji powstały tu koła różnych zainteresowań kulturalnych, rozwija się życie sportowe, miejscowa biblioteka często gości pisarzy, ba utworzono nawet wiejski klub jazdy konnej.

Właśnie przed rokiem ze wsi Plate wyszedł na całe NRD apel, aby z okazji 20-lecia zwielokrotnić produkcję rolniczą a jednocześnie przeobrażać wieś we wszystkich innych ^{dziedzinach} rodzinach. I trzeba przyznać, że po niespełna roku zmiany te są ^{tu w Plate} już widoczne. W dawnej przetwórni konserw, dziewczęta w białych kitlach pilnują maszyn, które mechanicznie ^{piura} ~~skrobią~~ ziemniaki, czyszczą ^{je} i szatkują. W innym dziale paczkuje się obrane ziemniaki w woreczki foliowe, dalej przygotowuje się gotowe do spożycia smaczne frytki. Opodal tego zakładu buduje się ogromną halę dla zimowego przechowywania kartofli. Kopcowanie, jak twierdzi Gudrun - to metoda przestarzała. Tak więc nasze pocziwe ziemniaczki leżą tu sobie na półkach, a dla miejscowych chłopców stały się przysłowiową złotą żyłą.

427

Z roku na rok - po obrachunku - pęcznieje portfel poszczególnego członka stowarzyszenia produkcji rolnej w Plate - a to cieszy.

W Meklemburgii, krainie od wieków rolniczej, istnieje cprawda 40 majątków państwowych i ponad tysiąc spółdzielczych stowarzyszeń rolniczych. Nie znaczy to jednak wcale, że w okręgu tym przeważają także rolnicy. Nic podobnego. Łącznie z rzemiosłem wiejskim stanowią oni zaledwie 12 procent ogółu ludności. Klasa robotnicza w okręgu Schwerin liczy ^{aż} 74 % ogółu mieszkańców. Cyfry mówią, jak wielka nastąpiła emigracja ludności wiejskiej do miasta. A zjawisko to prawidłowe, gdy się zważy, jak technizacja prac rolnych wyręczyła człowieka i zwolniła skolei tak potrzebne ręce do pracy w przemyśle.

Jestem właśnie w niedużym, lecz typowo przemysłowym miasteczku na południu Meklemburgii - Wittenberge. Z tej miejsciny nad Łabą - już od 60-ciu lat z górą, eksportuje się dosłownie na cały świat maszyny do szycia. Popularne, poczciwe Singerki. Antyczne w kształcie, dziedziczone po babkach, które nabyły je jeszcze przed I wojną światową służą po dziś dzień także niejednej polskiej gospodyni.

Grube mury fabryki powstały jeszcze na początku naszego wieku.

Fabryk ten poprowadziły!
Na Łabie, zbudowany wówczas *na Łabie* most, *oddawsi pieronyj* linia kolejowa, *która* połączyła Berlin

z Hamburgiem. Korzystne wydało się więc amerykańskim kapitalistom

zbudowanie tu fabryki podlegającej spółce akcyjnej Singer-Manufacturing-
Company. [Mury przetrwały burzliwe czasy wojen, zmienili się ^{jednak} właścicie-
le i główny ~~produkt~~ produkt - maszyny do szycia. Dzisiejsze niczym nie
przypominają swoich prapabek, nawet nazwa już nie ta sama: "Singerki"
przekształciły się w maszyny do szycia "Veritas". Wystarczy naciśnąć
guzik, by wittenberska maszyna automatycznie wykonywała jeden z 18-tu
ściegów. A dzięki wymianie niektórych części na aluminium lub wręcz
masę plastyczną - jest coraz lżejsza i mieści się w niewielkiej este=
tycznej walizce lub torbie. W tej też postaci najeczęściej wędruje
w świat! Do Związku Radzieckiego, Mongolii, Czechosłowacji, Węgier,
także do NRF i Belgii. Połowa produkowanych maszyn, tj. około 90 ty=
sięcy sztuk rocznie zaspakaja rynek krajowy w NRD.

Johannes Metzeltin, jeden z najstarszych pracowników tych zakładów
i stąd zapewne ^{(na stanowisku} też ^{techniczny} doradca w Nähmaschinenwerke "Veritas"
doskonale orientuje się, że my w Polsce produkujemy obecnie własne
"Łuczniczki", że nasze spotkanie wyklucza jakiegokolwiek transakcje handlo
we, ^Mimo to efiarnie eprowadza mnie po halach zakładu, z dumą objaś=
nia zmechanizowane procesy produkcji precyzyjnych przecież urządzeń.
Te wszystko jest osiągnięciem władzy ludowej w republice. W końcu
jestem świadkiem, jak każda maszyna - zanim op^uści fabrykę - zdaje
swoją egzamin. Czego nie wyczyniają kobiety w ~~ty~~ dziale kontroli!
Szyją, cerują, haftują, ba nawet wykonują aplikacje! A gdy wszystko
już gra ^{jak} w szwajcarskim zegarku, maszyna "Veritas" wędruje do pakowni.
Półtora tysięcy kobiet i tyluż mężczyzn z miasteczka i okolic zatrud=
niają wittenberskie Nähmaschinenwerke. Każdy robotnik jest tu wysoko

oceniony, bo oto pod bokiem wysrosły w ostatnich latach nowe zakłady produkcyjne: celulozowe, bawełna, ~~olej~~ olejarnia, fabryki chemiczne i sprzętu rolniczego. Poważni konkurenci, gdy chodzi o siłę roboczą. Bo chociaż zmechanizowane czynności w większości przypadków wyręczają człowieka, to jednak niezbędne są jego ręce i mądra głowa. No i zdrowie pracownika. I właśnie w starej, pamiętającej czasy wycisku, fabryce maszyn do szycia mogłam się ~~przekonać, jak wielki~~ ^{spotkać z dowodami serdecznej /} / troski o to, by zarówno w czasie pracy, jak i po jej ukończeniu, człowiekowi żyło się jak najlepiej i najłatwiej. Oto - dla przykładu - poza kuchnią, stołówką i kąpielarnią odpoczynku, istnieją w poszczególnych działach fabryki punkty sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby, czynna jest pralnia dla pracowników, w ^w nowych szklanych ^w pałonach mieści się żłobek i przedszkole, w szkołach przyzakładowych chłopcy i dziewczęta zdobywają nie tylko podstawową wiedzę specjalistyczną ale także maturę. Są łazienki, kluby no i wspólnie wyposażony ośrodek zdrowia. W nim lekarz i dwóch specjalistów, personel pielęgniarki ^{wy} wykonuje zalecane zabiegi, jak masaże, kąpiele lecznicze, naświetlania, zdjęcia reontgenologiczne. ^{(urządzenia na /} Słowem / ^{pekaż} ~~pekaż~~ !!

Jakież było jednak moje zdumienie, gdy - opuściwszy ów zakład-gigant, ostatecznie jeden z najbogatszych w niemieckiej republice demokratycznej, zwiedziłam niewielkie, ^e prosperującą na półpaństwowych uprawnieniach, warszatkę ^{tkaackie} ~~zakład~~ pana Koppelmeiera. Właściciel bawił właśnie w Polsce z okazji pokazu produkcji tej firmy ^{warszawskim /} w ośrodku kultury NRD.

I tu zachwyt z dwóch zwłaszcza powodów: nad tkaninami, zwłaszcza wełnianymi kocami w barwną kratę, kolorowymi poduszkami i serwetkami lanianymi - wszystko ~~to~~ dzieło kilkudziesięciu osób, zwłaszcza tkaczek

ne i z przytulnej jadalni, w której załoga spędza przerwę obiadową. A więc szklana ściana, wzdłuż której niezliczona ilość roślin i kwiatów, jasno, czysto, dywanik na podłodze, serwetki barwne na stole, wygodne foteliki. Obok kuchnia - lśni bielą kafelków, można tu ugotować kawę, herbatę lub ciepły posiłek, dalej łazienka, niejedni marzyliby o takiej w domu! ~~W firmie Koppelmeier~~ "W firmie Koppelmeier pracownicy muszą czuć się "gemütlich", czyli przytulnie"- objaśniła nas szefowa produkcji, "inaczej pociękały by nam kobiety do wielkich fabryk, a przecież zależy nam na ludziach, bo od czasu, kiedy zdobyliśmy uznanie i / liśny/sławę na Targach Lipskich, nie możemy dać rady, tyle mamy zamówień."

~~Po przerwie i wypoczynku pracowniczki ruszyły znów do swoich maszyn tkackich.~~

Kończyła się przerwa obiadowa w firmie Koppelmeier. Kobiety wstawiły swoje filiżanki do zlewozmywaka i ruszyły na parter - każda do swojej maszyny tkackiej. Jestem przekonana, że po odpoczynku w takich warunkach, wydajność każdej jest zdwojona. Rosnie zarobek - a to cieszy.

Opuszczałam Wittenberge - z jej licznymi zakładami wielkiego przemysłu i drobnego rzemiosła pod jednym zwłaszcza wrażeniem: że właśnie człowiek jest ~~tu~~ w NRD centralnym punktem zainteresowań, człowiek, który lubi tu powtarzać zdanie: "życie jest krótkie, a my, Niemcy, lubimy z niego korzystać".